

Kuryer Poznański.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z dołączeniem odpowiadającego portum. — Biuro redakcyjne przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarosława Leitgeb'a. — Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamieniu (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiomiarowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 11 sierpnia.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z dołączeniem odpowiadającego portum. — Biuro redakcyjne przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarosława Leitgeb'a. — Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamieniu (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiomiarowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

Wybory.

Piszą nam z miasta: (p) „Podzielać najzupełniej zdanie, jakie wypowiedzieliście w dniu wczorajszym o zebraniu w Żuinie i o roli, jaką tam odegrały osoby, po których się wcale tego nie spodziewano. Kto ustawy o władzy dyskrecyjnej, i stanowiska, jakie wobec niej zajęło Kolo polskie, nie rozumie, ten nie kwalifikuje się na interpellanta wiecowego i na egzaminatora posłów naszych. Sądzę jednakże, iż tam jeszcze i ktoś inny zasłużył na podobne wyszczególnienie. Pan Jar. Jaraczewski z godną uznania cywilną odwagą wytlumaczył zebranym co znaczą owe interpelacje i do czego zmierza ów walny wniosek, — najsluszniej też zażądał, aby walne zebranie nad walnym wnioskiem przeszło do porządku. Nawet Dziennik Poznański, o którym z przykrością skonstatować muszę, że po zebraniach w Żuinie i w Środzie znowu poszedł na tory Gońcowa, — przyznaje, że wniosek p. Jaraczewskiego zyskał większość, t. j. Żuin zrobił z walnym wnioskiem to samo, co z nim zrobił Srem, odłożył go ad acta. Tymczasem przewodniczący, któremu widocznie ta decyzja walnego zebrania w smak nie poszła, zarządził jeszcze ponowne głosowanie, ale już nie nad wnioskiem p. Jaraczewskiego, tylko nad wnioskiem walnym. Jeżeli biuro było w niepewności, jaki był rezultat głosowania nad wnioskiem p. Jaraczewskiego, to należało tę niepewność usunąć przez ponowne głosowanie, albo wreszcie przez contre-probę, t. j. przez zapytanie, kto jest wnioskowici p. Jaraczewskiego przeciwny. Taktyka przewodniczącego nie była wcale parlamentarną i świadczyła tylko o tym, jak gorąco p. przewodniczący życzył sobie przeprowadzenia walnego wniosku. Dixi.“

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z dołączeniem odpowiadającego portum. — Biuro redakcyjne przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarosława Leitgeb'a. — Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamieniu (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiomiarowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

Walne Zebranie powiatu chodzieskiego.

Chodzieski, 10 sierpnia. Na dzień wczorajszy było wyznaczone walne zebranie wyborcze powiatu chodzieskiego. W cztery ostatnie, po sobie następujące niedziele przypadły w powiecie chodzieskim odpusty, dla których ani lud, ani księża chodzieskiego nie mogli na publiczne zgromadzenie. Odłożyć przeto wiec w celu sprawozdania poselskiego na czas późniejszy, wyznaczył komitet dzień wczorajszy na walne zebranie, spodziewając się, że do tego czasu przeżniwa będą ukończone. Ostatnie atoli deszcze przeciągły je o dwa tygodnie, a wczorajsza piękna, acz nieciężka pogoda zmusiła gospodarzy do ratowania reszty snych plonów. Dla tego stanęło tylko 17 wyborców;

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z dołączeniem odpowiadającego portum. — Biuro redakcyjne przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarosława Leitgeb'a. — Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamieniu (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiomiarowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

Wybory.

Piszą nam z miasta: (p) „Podzielać najzupełniej zdanie, jakie wypowiedzieliście w dniu wczorajszym o zebraniu w Żuinie i o roli, jaką tam odegrały osoby, po których się wcale tego nie spodziewano. Kto ustawy o władzy dyskrecyjnej, i stanowiska, jakie wobec niej zajęło Kolo polskie, nie rozumie, ten nie kwalifikuje się na interpellanta wiecowego i na egzaminatora posłów naszych. Sądzę jednakże, iż tam jeszcze i ktoś inny zasłużył na podobne wyszczególnienie. Pan Jar. Jaraczewski z godną uznania cywilną odwagą wytlumaczył zebranym co znaczą owe interpelacje i do czego zmierza ów walny wniosek, — najsluszniej też zażądał, aby walne zebranie nad walnym wnioskiem przeszło do porządku. Nawet Dziennik Poznański, o którym z przykrością skonstatować muszę, że po zebraniach w Żuinie i w Środzie znowu poszedł na tory Gońcowa, — przyznaje, że wniosek p. Jaraczewskiego zyskał większość, t. j. Żuin zrobił z walnym wnioskiem to samo, co z nim zrobił Srem, odłożył go ad acta. Tymczasem przewodniczący, któremu widocznie ta decyzja walnego zebrania w smak nie poszła, zarządził jeszcze ponowne głosowanie, ale już nie nad wnioskiem p. Jaraczewskiego, tylko nad wnioskiem walnym. Jeżeli biuro było w niepewności, jaki był rezultat głosowania nad wnioskiem p. Jaraczewskiego, to należało tę niepewność usunąć przez ponowne głosowanie, albo wreszcie przez contre-probę, t. j. przez zapytanie, kto jest wnioskowici p. Jaraczewskiego przeciwny. Taktyka przewodniczącego nie była wcale parlamentarną i świadczyła tylko o tym, jak gorąco p. przewodniczący życzył sobie przeprowadzenia walnego wniosku. Dixi.“

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z dołączeniem odpowiadającego portum. — Biuro redakcyjne przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarosława Leitgeb'a. — Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamieniu (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiomiarowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

Wybory.

Piszą nam z miasta: (p) „Podzielać najzupełniej zdanie, jakie wypowiedzieliście w dniu wczorajszym o zebraniu w Żuinie i o roli, jaką tam odegrały osoby, po których się wcale tego nie spodziewano. Kto ustawy o władzy dyskrecyjnej, i stanowiska, jakie wobec niej zajęło Kolo polskie, nie rozumie, ten nie kwalifikuje się na interpellanta wiecowego i na egzaminatora posłów naszych. Sądzę jednakże, iż tam jeszcze i ktoś inny zasłużył na podobne wyszczególnienie. Pan Jar. Jaraczewski z godną uznania cywilną odwagą wytlumaczył zebranym co znaczą owe interpelacje i do czego zmierza ów walny wniosek, — najsluszniej też zażądał, aby walne zebranie nad walnym wnioskiem przeszło do porządku. Nawet Dziennik Poznański, o którym z przykrością skonstatować muszę, że po zebraniach w Żuinie i w Środzie znowu poszedł na tory Gońcowa, — przyznaje, że wniosek p. Jaraczewskiego zyskał większość, t. j. Żuin zrobił z walnym wnioskiem to samo, co z nim zrobił Srem, odłożył go ad acta. Tymczasem przewodniczący, któremu widocznie ta decyzja walnego zebrania w smak nie poszła, zarządził jeszcze ponowne głosowanie, ale już nie nad wnioskiem p. Jaraczewskiego, tylko nad wnioskiem walnym. Jeżeli biuro było w niepewności, jaki był rezultat głosowania nad wnioskiem p. Jaraczewskiego, to należało tę niepewność usunąć przez ponowne głosowanie, albo wreszcie przez contre-probę, t. j. przez zapytanie, kto jest wnioskowici p. Jaraczewskiego przeciwny. Taktyka przewodniczącego nie była wcale parlamentarną i świadczyła tylko o tym, jak gorąco p. przewodniczący życzył sobie przeprowadzenia walnego wniosku. Dixi.“

ezeli delegowani będą mieli urzędowy, podług wyżej wzmiankowanego porządku ułożony spis, aby wcześniej rozpatryć się mogli, które powiaty są zgodne, a w których prawdopodobnie przyjdzie do sporu, i zasięgnąć informacji względem kandydatów, których dotąd nie znają, a którzy mogą przyjść pod głosowanie. Tego wymaga i ważność sprawy i zaufanie, jakie powiat delegowanym pokłada.

Ostatni punkt porządku dziennego już przy trzecim załatwiono.

Dla tego po przeczytaniu spisanego przez sekretarza protokołu i podpisaniu onego przewodniczący walnego zebrania całą czynność zakończył.

Walne zebranie powiatu babimoj-skiego.

Wolsztyn, 10 sierpnia.

Na walnym zebraniu komitetu wyborczego we Wolsztynie dnia 10 sierpnia 1882, któremu przewodniczył p. hrabia Mielżyński z Chobienic, a piórem służył ksiądz Gajewski z Wolsztyna, zajęto się najprzód urzędzeniem samegoż komitetu i wybrano po złożeniu urzędów przez dawniejszych członków te same osoby:

hr. Mielżyńskiego z Chobienic,
ks. Poszwińskiego z Przementu,
p. Gajewskiego z Wolsztyna,
ks. Szwaiba z Kembłowa.

W miejsce zaś ustępującego dla choroby księdza Płoceniaka z Wolsztyna, dotychczasowego sekretarza, powołano ks. Gajewskiego.

Potem obrano na delegata

hr. Mielżyńskiego z Chobienic,
a na zastępcę
ks. Poszwińskiego z Przementu.

Następnie przystąpiono do ustanowienia 6 kandydatów do sejmiku i wybrano pp.:

ks. dziekana Röhra ze Zbąszynia,
hr. Mielżyńskiego z Chobienic,
ks. Poszwińskiego z Przementu,
Stefana Gajewskiego z Wolsztyna,
Markgrafa ze Starego Dworu,
Stanisława hr. Czarneckiego z Pakosławia.

Przy dyskusji nad § 6 regulaminu uchwalono jednogłośnie zostać przy starém, tj. przy liczbie 6 kandydatów.

Przy § 6 regulaminu umocowano delegata do głosowania za proponowanymi dodatkami, tém więcej, że że takie porozumiewanie się komitetów, należących do tutejszego okręgu wyborczego, było już dawniej w użyciu.

Co do t. zw. walnego wniosku, to większością głosów uradono, aby decyzję w tej mierze pozostawiono samemuż Kolu poselskiemu w Berlinie.

Walne zebrania przedwyborcze odbędą się:

W Krobi dla powiatu krobkiego dnia 13 sierpnia o godzinie 4 po południu w hotelu p. Sliwińskiego.

W Ostrzeszowie dnia 13 sierpnia o godzinie 5 po południu. Poseł dr. Henryk Szuman zda tamże sprawę z czynności swych poselskich.

W Wągrowcu dnia 13 sierpnia. Na niem zda sprawę z czynności swych poselskich i Kola polskiego poseł Władysław Więzbiński.

W Wrześni dla powiatu wrzesińskiego dnia 13 sierpnia o godzinie 4 1/2 po południu w lokalu p. Fr. Bednarowicza.

W Inowrocławiu dnia 13 sierpnia o godzinie 4 po południu w hotelu p. Weissa. Poseł p. Józef Grabski zda tam sprawę z czynności swych poselskich.

W Trzemesznie dla powiatu mogilnickiego dnia 13 sierpnia o godzinie 3 po południu. Na niem zdawać będzie sprawę z czynności swych poseł p. Kazimierz Kantak.

W Poznaniu dla miasta Poznania dnia 15 sierpnia r. b. o godzinie 7 wieczorem.

W Wyrzysku dla powiatu wyrzyskiego dnia 3 go września o godzinie 4 po południu w hotelu p. Fiszera.

Decreta Luxiana.

1. Notujemy, że dzisiejsza *Posener Ztg.* (numer 559 Morgenausgabe) napisała następujące zdanie:

„Den Polen gönnen wir ebenso, wie die „Germania“, auf ihrer heimathlichen Scholle aus Gerechtigkeitsgefühl dasselbe, was der deutsche Schulverein für die deutschen Colo-

Jenerał artylerji koronnej.

II.

Położenie pana jenerała artylerji koronnej było teraz dziwnem. Z tradycji rodzinnej i koligacji, jako ożeniony z Potocką, należał do przeciwników świeżo wzniesionego tronu — przez uczucie wdzięczności był jego popiecznikiem. Przyszło więc odgrywać rolę człowieka bezbarwnego, obojętnego na burzę, jaka na ówczas rozrywała łono Rzeczypospolitej, do czego się nie mieszać, by się nikomu nie narazić. Dla kogo innego byłaby to sytuacja trudna i nie do zniesienia, ale pan starosta warszawski, nie mający szczególniej sympatyj do żadnego z bojujących stronnictw, a przylętnym, jak się już widzieli, układny, dosyć skłonny do ustępstw i wygodny, był z niego podobno zadowolony.

W najburzliwszej porze, gdy kraj cały, rozdarty na wrogie obozy, walczył na języki, na pióra, ba i na szable — podczas konfederacji radomskiej i barskiej siedział starosta cicho to w Krystopolu u teścia, to wśród swoich w Saksonii, oddany pracy literackiej i fachowo-wysockiej, a do sporów nie mieszał się wcale. Może wreszcie i lepij, że jako bądź co bądź obcy, nie mieszał się do domowych zatargów i nie przyczyniał zamętu, od którego się rwały ściany Rzeczypospolitej... Pełnił natomiast obowiązki swego stopnia z tak wielką gorliwością i znajomością rzeczy, że mu za to jednogłośnie dostają się pochwały. W istocie dobrze się zastrzyżł około wydoskonalenia artylerji koronnej, wpiersz zaś około uporządkowania i ulepszenia Warszawy, nad którą jako starosta miejscowy miał sobie poręczoną pieczę.

Król widząc, że jenerał wstrzymuje się od udziału w politycznych knowaniach, a nad wykształceniem wojska pracuje z szczerem zapałem, coraz większe okazywał mu względy. Co rok, zwykle w porze pierwszej pieśni słowika na rozległych błoniach pod jenerała re-

nisten im fernem Osten fordert, — aber die Leute, um die es sich handelt, sind eben keine Polen, sondern eingewanderte Deutsche.

To znaczy: Polakom na ich ojezycznej glebie przynajmniej chętnie to, czego żądają i bronią członkowie Schulvereinu — ale tutaj nie chodzi o Polaków, tylko o Niemców.

Będziemy o tém pamiętali, ilekroć *Posener Ztg.* podniesie głos za germanizacją dzieci polskich, i zapytamy ją będziemy, gdzie się podziało jej przyrzeczenie.

Polakom przynajmniej tedy *Posener Ztg.* prawo żądania, aby ich dzieci nie germanizowano, i protestowania przeciw uchwałom władz szkolnych, zmierzającym wprost do takiej germanizacji.

A kto ma rozstrzygać, do jakiejże narodowości należy, i w jakiej narodowości dzieci jego wychowane być mają? Pan inspektor, burmistrz, soltys, czy też redaktorzy *Pos. Ztg.*? My sądzimy, że rodzice są jedynie kompetentnymi w tej sprawie sędziami, i że im jedynie prawo decyzji przysługuje.

Czy *Pos. Ztg.* odważy się na tę konsekwencję i powie, że dzieci rodziców, którzy z protestantyzmu przeszli na katolicyzm, mają być protestantami? W takim razie liberalne lisy niemieckie niech zrzuca farbowane futra i niech się przedzierzgną wprost w niedźwiedzi z knutem w rękę — to wtedy będziemy przynajmniej wiedzieli, z kim mamy do czynienia, i dziedzicu nie będziemy potrzebowali nazywać perfumami.

2. To samo powiedzić możemy tutejszemu *Tagblattowi*, który dowodzi, że Ratajanie muszą być Niemcami, bo ich przodkowie byli Niemcami z Bambergu, że nawet Kosmale i Kościcy na Ratajach są Niemcami, bo te polskie nazwy dali im (zapewne od „kosmatości“ i od „kós“) niegodziwi Polacy z Zegrza lub okolicy.

Naszem zdaniem, które rodzice zapewne każdy z czytelników dzieli, każdy ojciec rodziny ma prawo decydować sam, do jakiej narodowości należy, a choćby przed 150 laty był nietylko Bamberm ale i Eskimosem, Botokudą lub Irokezem, to ma prawo powiedzić dzisiaj, że jest Polakiem, a panu Luxowi przepisy prawne dają tylko atrybucją zapisania tego w księgi szkolne, — *nie więcej!*

Tagblatt przytacza, że jeszcze przed 17 laty mieszkańcy Rataj skarżyli się rejenicy na to, iż nauczyciel Kaliski dzieci ich polonizował; a dzisiaj chcą być Polakami!

My sądzimy, że w Ratajach są i Polacy i Niemcy; ostatni chęć nauki niemieckiej, pierwsi bronią swego prawa, którego im *Tagblatt* nie odmówi, boć przeciw dotąd nie masz jeszcze w Prusiech paragrafu zakazującego być Polakiem, choćby nawet spolonizowanemu ex-Niemcowi. Niech *Tagblatt* będzie przekonany, że my Polacy nikogo za polę nie ciągniemy do siebie, że katolicy i Polacy nie wykupują od matek polskich i katolickich dzieci, aby je potem niemieczy i protestantyzować. Gdyby Ratajanie oświadczyli publicznie, że są „Niemcami“ — i chęć nauki tylko w języku niemieckim, to my ani słowa przeciw temu nie powiemy. Jeśli Kunowski, Bińkowski, Podbielski wolno zostać z Polaków Niemcami — dla czegożby Hańczuchom, Jeskom, Dreszerom, Flaumom — nie wolno zostać Polakami?

Atoli pominiwszy już Rataje, zapytujemy, co *Tagblatt* robi z Swarzędzem, Górczynem, Zegrzem, Winiarą, Zabikowem i Stęszewem? Co na to powiedzą uczeni *Tagblattu*?

Rosya, Polacy i polityka ekonomiczna Niemiec.

IV.

W numerze 186 autor artykułów pod powyższym tytułem w nr. 183 rozpoczętych, tak dalej pisze:

„Choć dalszy bieg wypadków w Polsce, przede wszystkim zaś utworzenie przez partję rosyjską konfederacji targowickiej, zmierzającej do zdrady Polski, a następnie i odmowne zachowanie się elektorstwa saskiego, powołanego na tron dziedziczny, stały się prawie niepodobną do pokonania przeszkodą lepszemu kształtowaniu stosunków polskich — to jednak ostatecznie ogromnie fatalna konstelacja wypadków europejskich uniemożliwiła przeprowadzenie reformy za pomocą Prus.

zydencya Młocinami, odbywały się ćwiczenia, czyli tak wówczas zwane „Kampamenty“ artylerji koronnej, z wielką paradą i pompą. W roku 1777, właśnie podczas takiego kampamentu, dał król dowódcy order św. Stanisława.

Wdzięczny jenerał znosił się ciągle ze Stanisławem Augustem i wyjechałszy nawet do Saksonii, obdarzał go tyle podózwca, w braku gazet, pożądaniem nowinami politycznymi.

W rok po otrzymaniu orderu wyruszył Brühl swoim zwyczajem w rodzinne strony, aby po obojętnych trudach odpocząć w ulubioném swém miasteczku Pforthem, położoném w niższej Łuzacy.

Saksonia, nie przyszedłszy jeszcze zupełnie do siebie po klęskach siedmioletniej wojny, stała się znów teatrem walki, jaka wybuchła pomiędzy Austryą a Prusami — tylko że teraz nie stała po stronie piewskiej, jak wówczas, lecz drugiej. Zatarę ztąd powstał, że Fryderyk II sprzeciwił się zajęciu Bawaryi przez Austryę po śmierci bezdzietnego elektora bawarskiego Maksymiliana Józefa. I elektor saski oświadczył się za księciem Dwóch Mostów, a późniejszym królem bawarskim Maksymilianem I; tak więc znalazł się pod jedną chorągwią z śmiertelnym do niedawna wrogiem swego kraju, królem pruskim.

Nasz jenerał artylerji więc, zamiast się oddawać spoczynkowi, więcej niż kiedykolwiek miał do czynienia, bo i sam jako wojskowy ciekawy był rozpoczęcia akcji wojennej i zobowiązał się donosić królowi o wypadkach z teatru wojny. Po całych więc dniach, wedle własnych słów, bywa w ruchu, przebiega bez odpooczynku pola, podąża za przednimi strażami i śledzi kierunek marszu różnych oddziałów, a w nocy, powróciwszy znudzony do domu, układa relacyę dla Króla JMci. Owe relacye, pisywane w języku francuskim a przechowane w oryginalach, dają nam wyobrażenie o ruchliwości jenerała i okazują, jak skorym był dla usług Stanisława Augusta.

Wchodzą one w zbyt drobnostkowe szczegóły, abyśmy je tu dosłownie powtarzać mieli. Nie była to

Najprzód popełniły Prusy straszny błąd. Jeżeli — jak to radził trafnie pruski minister Hertzberg — państwa środkowe między Europą zachodnią a Rosyą, t. j. Szwecya, Polska, Turcyja miały równoważyć Rosyą, i jeżeli chciano zyskać na czasie, aby mózdz bezpiecznie przystąpić do najgwałtowniejszego kroku, to jest do pedźwignięcia Polski, to nie można było równocześnie przyjmować roli polubowego sędziego w turecko-rosyjsko-austriackiej wojnie, przyrzekając sojusz Turcyi i sprzymierzając się z Austryą — co musiało skłonić Rosyą do zawarcia z Turcyją pokoju w styczniu 1792 w Jasach, tak że Rosya całą siłą zbrojną, aż po on czas zajęta Turcyją, mogła znów zwrócić przeciw Polsce i politykę swoją względem niej przeprowadzić.

Na ten błąd polityki pruskiej wskazał już jenerał v. d. Marwitz w słynnych swoich, choć niestety nie dość znanych pamiętnikach — niewinniając go jedynie usilnym życzeniem Fryderyka Wilhelma II, który głównie siły Austryi, ale także i Rosy chęć mieć na pogotowiu przeciw rewolucyjnej Francyi. Czasy energicznej, jasnej, celów i środków swoich świadomej polityki pruskiej — już były przemienij — a gdy i Hertzberg usunięty został, rozpoczął się lawirujący system Haugwitzów, Lucchesinich i Hardenbergów, który w roku 1806 doprowadził Prusy pod Jene.

Rosya, usłyszawszy wołanie o pomoc konfederacji targowickiej, wysłała — jak to było już naprzód ukartowane, po kilku dniach armie swoje na Podole — a tymczasem wojska pruskie znajdowały się już po większej części w skutek wypowiedzenia wojny ze strony Francyi — w drodze ku Renowi. Całe położenie rzeczy się zmieniło. Nadto partja reformy nie chciała Prusom odstąpić twierdz Torunia i Gdańska, czego Prusy już ze strategicznych względów żądać musiały, jeżeli się miały narazić na niebezpieczeństwo wojny z Rosyą.

W ogóle jesteśmy tego zdania — pisze autor artykułów — każdy, kto sprawiedliwie zapatruje się na rzeczy, ten przynajmniej musi, że

gdyby Prusy połączyły losy swoje z losami Polski, zrywającej się w dobrze zrozumiałym interesie w początkach wojny siedmioletniej do zrzucenia jarzma Rosyi — to jako nagrodę za to, byłyby miały prawo żądać obu tych dawnych miast hanzeatyckich i tych dzielnic, które pruskiemu zakonowi podstępem i przemocą odebrane zostały i bez których — jak to i lord Brougham przyznaje — Prusy przy skonsolidowaniu i zabezpieczeniu swych posiadłości obyć się nie mogły. (Ohio)

Zresztą i Czartorysey w interesie Stanisława Leszczyńskiego już w roku 1733 robili Prusom te ustępstwa, chociaż nie w tych rozmiarach! Wyjaśniamy i zastrzegamy sobie to nasze pruskie stanowisko — celem zapobieżenia wszystkim nieporozumieniom.

Następstwem tych wszystkich zm. było to, że Prusy musiały zaniechać bronięcia niezawisłości Polski przeciw przywołanej znowu do kraju przez pewną część Polaków Rosyi, która zresztą postępowała bardzo ostrożnie i pomalą, patrząc spokojnie na to, jak zbrojne siły pruskie coraz to więcej angażowały się w nieszczęsną wyprawie szampańskiej. Wypadki w Polsce, walki stronnictw i niestałość króla, który z bojaźni połączył się ze zdrakami targowickimi, i własną armią wobec Moskali opuścił, — dowodziły aż nadto jasno, jak niewdzięczną i prawie niepodobną do przeprowadzenia dla Prus rzeczą było ująć się za Polską, nawet, gdyby wojna z Francją nie była wybuchła. Tak tedy wobec Rosyi, która z chyłcej się już ku upadkowi Rzeczypospolitej zajęła była wszystko to, co zatrzymać pragnęła — chodziło Prusom głównie o to, aby o ile możności granice swe naprzód wysunąć i zająć tak ważną strategicznie linię Wisły.

Trafnym i mądrym był plan podźwignięcia Polski i postawienia jej jako niezawisłego państwa, jako wał graniczny europejskiej cywilizacji przeciw dalszym zagrożom Rosyi — ale plan ten stał się wśród takich okoliczności niemożliwym.

Chodziło teraz o to, aby wśród upadku i ruiny Polski — przeciw Moskalam, depęcącym nogami całe prawo i całą moralność, zabezpieczyć przynajmniej własne stanowisko.

Wobec takiego kształtu rzeczy przysłała Kościuszkowska walka o niepodległość, wywołana rosyjską brutalnością; nazwalismy już tę walkę zenitem moralnego podniesienia się, uwydatniającego się chludnie

zresztą wojna na wielką skalę. Ograniczała się na małych potyczkach; bardzo wczesnie, bo pod koniec września r. 1778, ku niemałemu zdziwieniu Brühla już się wojska zaczęły rozchodzić na leże zimowe, a 13 maja następnego roku zawarto pokój. Pomijamy przeto szczegółowe opisy potyczek, marszów, kontrmarszów i t. p., jako dla nas obojętnych, a nie należących do rzeczy, wspominając tylko dla charakterystyki naszego bohatera, że niepomny przebiegu siedmioletniej wojny i niewiadomości, jaką pałał ku jego ojcu nieuawidzony wzajem Fryderyk II, jenerał okazuje się dlań usposobionym jak najczyliwiej, względem Austryi zaś zdradca stanowczą niechęć — rozpisuje się z upodobaniem i zapewne nie bez przesyady o gwałtach, jakich się dopuszczają Austriacy i zapewnia, że za ich zbliżeniem panuje w okolicy powszechny popłoch.

Z listów pisywanych do króla podajemy tylko małe, bardziej charakterystyczne usteę, pod datą 19go września (z Pforthem):

„Gdy pruski król maszerował do Wittschütz, nieprzyjaciel zaatakował jego przednią straż i zdobył sześć armat, ale major książę Hohenlohe odebrał je napowrót i wziął nawet dwa nieprzyjacielskie działa wraz z mnóstwem jeńców, za co na placu został pułkownikiem. Książę pruski kierował tym tak pomyślnie wykonanym manewrem. Oficerowie nie mogą dość nachwałić jego przytomności umysłu, nieustraszonej odwagi i mądrych rozporządzeń, dawanych w tej potrzebie. Zdarzył się też prawdziwy fenomen: król w obliczu wojska chwycił go w swe objęcia i uścisnął, co mu się dotąd nigdy nie zdarzyło, lejąc łzy radości, poczem zamknął się sam z księciem na trzy godziny, i odtąd tak dalece go wyróżnia, że książę brunwicki okazuje zazdrość z tego powodu...“

O ile krótką wzmianką mogliśmy zbyć korespondencyą Brühla z Poniatowskim, jako odnoszącą się do spraw nie zbyt ważnych, a nam obcych — o tyle uważamy za potrzebne przytoczyć w całości jedyny list Fryderyka, pisany do jenerała Komarzewskiego w sprawach wojskowych, a malujący wyborne ludzi i stó-

w ogromnej części polskiego narodu w latach owęj największej niedoli. Chwila ta nadeszła za późno.

Pruskie wojska — chociaż nie bardzo czynnie — stanęły jednak przeciw bohaterem Kościuszcemu, w którym uosabiać się zdawało wszystko to, co się było budziło miłości ojczyzny, ofiarności, porządku i rycerskości w narodzie — i który bezwzględnie prowadził walkę tak sprawiedliwą, jak bodaj kiedykolwiek.

Trzeci i ostatni podział Polski postanowiony został przez Austryę i Rosyą dnia 3 stycznia 1795 w konwencji wiedeńskiej, do której Prusom pozostawiono swobodę przystąpienia.

Los, jakiemu uległa Polska, zgotowała jej Rosya. O ile naród polski sam własnymi winami ułatwił Rosyi to dzieło — nie tutaj miejsce rozbiierać. Sądymy też, iż ci, którzy się czują powołanymi na przywódców narodu, z doświadczenia wieku XVII i XVIII dobrze o tém wiedzą — i że obok moralnych duchowych potrzeb, w społecznym kierunku głównie do tego zmierzają, aby stan przemysłowy i żywioły mieszczerskie podnosić i kształcić. Jeżeli się nie ludzimy, to zaczęto już wypełniać jako tako te luki dotychczasowego narodowego życia.

Henryk Leo pisze słusznie w swęj *Universalgeschichte* tom IV str. 417 (drugie wydanie):

„Polacy, nabywszy bezpośrednio Prusy Zachodnie, nie umieli z tego wiele skorzystać, nie umieli we własnym ludzie wykształcić stanu przemysłowego, ani miejskich komun większego znaczenia — i to też jest główną przyczyną, że Polska, która w XVI w. duchowym rozwojem innym przyswieceć mogła narodom, zniknęła wśród europejskich narodów, kiedy w Europie przysła do władzy oświata, opierająca się na mieszczaństwie i na handlu.“

Jeżeli Polacy rzucą okiem na związek faktów historycznych, podanych przez nas w krótkim szkicu — jeżeli przypomną sobie strumienie krwi, jakie płynęły od czasów barbarzyńskiego Repnina i jego katów, kiedy chodziło o to, aby znieczyścić konfederacyę barską — aż do 4 listopada 1794, w którym hordy Suwarowa więcej niż 12,000 starców, niewiast i dzieci wymordowały — jeżeli zwrócą uwagę na stósunki, jakie się rozwinęły od czasów ostatnich dwóch powstań — jeżeli sobie uprzytomnią, jaka nieprzebyta przepaść istnieje pomiędzy wiernym przywiązaniem do rzymskiego Kościoła a gwałtowną wściekłością uniformowania, właściwą prawosławiu, — czyżby wtedy mogło się zdawać rzeczą prawdopodobną, że Polacy okazaliby się gotowymi do wzięcia udziału w wyprawie Skoblewowa przeciw Zachodowi, przeciw tej Europie, z którą złączeni są całą duchową spuścizną, a przede-wszystkiem świetnym okresem swęj cywilizacji i historii w XV i XVI wieku? — i to tylko na to, aby na gruzach tego pochodno utwierdzać panowanie pólany-tyckich ludów, z pomiędzy których nawet słowiańscy Rosyanie a mianowicie Wielkorosyanie przez pomieszanie krwi mongolskiej i przez całe to, tak dalece zostali zindywidualizowani, że abstrahują od wszystkiego, nawet etnograficznie dalej stoją od Polaków, aniżeli Skandynawi, Duńczycy, Angliacy a nawet Amerykanie od Niemców.

Podczas kiedy Moskale i panslawisci oddawają się takiemu marcytelstwu — zagrożone Niemcy dobrze sobie rozważą, w jaki sposób możnaby najkorzystniej dla siebie skombinować realne potęgi, które wypływają z historii i politycznych stósunków teraźniejszości — i będą umiały w danym razie na tój podstawie działać z tą samą stanowczością i ścisłością, jakie Europa miała sposobność coraz to lepiej poznawać od czasów wielkiego kurfirsta.

Sens artykułu III i IV, zamieszczonego na pier-wszem miejscu w czasopiśmie *Reichsbote*, streścić się da w pamiętnych słowach rzymskiego prokuratora Judei, Pontskiego Pilata, patrzącego z ubolewaniem na żydowskie tuszcze i mówiącego wśród umywania rąk:

jam nie winien krwi tego sprawiedliwego!

Autor stara się wykazać, że główną sprawczyną podziału i pognębienia Polski jest Rosya, że Prusy we własnym interesie miały życziwie względem Polski zamiary, że chciały jej podźwignięcia, aby się nieść czem odgrodzić od Rosyi; że jednakże zbieg okoliczności i wypadków nie pozwolił przeprowadzić tego dzieła, i Prusy, aby nie wyjść z gołą ręką, jak najdalej granice swoje ku Rosyi wyciągnąć, „musiały“ zmasać dłoń swoją w nieczym rabunku i łupieństwie.

Nie potrzebuje on osobnego komentarza, widać bowiem jest to jasno, o co chodzi — widać, jakie wyobrażenie miał Brühl o tém nigdy przedmurzu chrześcijaństwa, jak dawnymi czasami zwano Kamieniec, wbrew twierdzeniom historyografa tój miejscowości dr. Antoniego J., że był zachwycony i samą twierdzą, i jęj komendantem. A mógł w tój mierze wydać lepszy sąd niż inni, raz jako człowiek fachowy, a powtóre ponieważ wedle słów Bartoszewicza „często bardzo zajeżdżał do Kamieńca“, miał więc sposobność dobrze mu się przypatrzeć.

„Otrzymałem wczoraj — pisze Fryderyk 28 lipca 1778 r. z Drezna do Komarzewskiego — sztafetę od Cichockiego, oddającego się rozpaczy, tak samo jak cały pułk, z powodu, że są skazani na powrót do Kamieńca. Wyznaję, że lepij byłoby rozwiązać oddział w Białym Stoku, gdyż tracimy trzy czwarte przez dezercyę. Ci, co znają i co zakosztowali komendy Wittta, będą woleli pałać sobie kulą w łeb, jak wrócić do niego. Jedni pójdą na granicę do Prusaków — inni, rodem z Podlaskia, odkomenderowanie do Kamieńca uważają za równoznaczne z wypędzeniem na Sybir.

„Pomówimy, kochany jenerale, trochę po wojskowemu, a czynnym od wypowiedzenia zasady, że skoro nieprzyjaciel nie będący niedolęgią zapragnie Kamieńca, będzie go miał w przeciagu pięciu do sześciu dni, choćby miasto miało do obrony Turenusza, tém bardziej że, gdy ma takiego papę jak Witt, który nie przestanie nigdy wiele gadać, a robić będzie same tylko głupstwa i jest przedmiotem nienawisści wojsk, nie wchodząc w inne przyczyny, czyniące Kamieniec jedną z najniebezpieczniejszych fortecek w Europie. Jedną z nich jest skutkiem położenia Kamieńca, nad którym panują wzgórze, żąd mogą wziąć tyl załozce na jęj własnych fortyfikacyach pod zasłoną ognia fortecznego z czterema moździerzami i zburzyć twierdzę tak, że kamień nie zostanie na kamieniu. Gdzież komendant złoży amunicyę, gdzie żywność? Ma on tylko jedną starą kazamatę w zamku, a i ta, wąpię, czy oprze się bombom. Gdy dowódca nie będzie miał więcej amunicyi, prócz magazynów pro-

Nie godzimy się ze wszystkim na historyczne wywody autora, ale uznajemy jego dobre chęci. Z czterech jego artykułów widzimy, że w pierwszych dwóch popisał stanowczo dzisiejszy prąd biurokratycznych eksorbitancji, jako szkodliwy, niepolityczny i niesprawiedliwy. To było dla rządu. W drugim dwóch stara się wykażać, że Prusy nie zwinily wobec Polski tyle, co Rosya, że Polacy nie mają powodu stanąć po stronie swego kata. To było dla Polaków.

Jedno i drugie atoli to tylko słowa, które mogą z naszej strony doznać mniej więcej sympatycznego przyjęcia, lecz które nie osiągną swego skutku, jeżeli autor w dalszym ciągu nie przedstawi w całej gromadzie tych nieszczęśliwych eksterminacyjnych dążeń, mających posłużyć do zgębienia narodowości polskiej w granicach tego mocarstwa, które — zdaniem jego, w podziwieniu Polski i w uwolnieniu jej od jarzma moskiewskiego, widziało swój własny interes i zabezpieczenie swęj przyszłości.

Niech autor, gorliwy patriota pruski, zestawia ze sobą to, co Prusy w interesie własnym i dalszym ciągu przeprowadzenia swych planów robić powinny z tym, co biurokracja pruska robi w dzielnicach polskich. Niech zrobi facit tego strasznego zestawienia, niech wystawi te okropne krzywdy, jakie wyrządzone Polakom i szkody, jakie ponosi interes samego państwa — i niech wielkim głosem zatrąbi na odwrót, a może być pewny, że mu zawtórują wszystkie żywoły ucziwie.

KORRESPONDENCJE KURYERA POZNANSKIEGO.

Lwów, 9 sierpnia.

(Rusyfikatory. — Z powodu krzyżów trójramiennych.)

(a) Nieszczęśliwie dzieje się tu na Rusi. Każdyby sądził, że po ostatnich procesach rusy się ustakują, a przynajmniej tak ostentacyjnie występować nie będą, ale gdzie tam! Nadużycia duchowieństwa ruskiego nie ustają. Przypominacie sobie sprawę krzyżów trójramiennych w Starých Zalożcach. Do *Dziennika Polsk.* donoszą obecnie, że główny promotor tychże krzyżów, ks. Michał Sadowski, doradca ks. Gutkowskiego, niezadowolony z dotychczasowych wyników swęj działalności, wskutek której 30 osób jest obwinionych i pod sąd niebawem przyjdą, — zaprowadza w Nowých Zalożcach, lekceważąc sobie swego 80-letniego proboszcza ks. Raczyńskiego i wbrew rozporządzeniu ks. Metropolity, ródne zmiany w cerkwi. Nie pozwala ludowi kłękć podczas komunii św., podziarł za ornatów i wszystkich aparatów krzyże jednoramienne a ponaszywał krzyże trójramienne itp. Oburzajemy zaiste jest fakt, podany przez korespondenta. Piszcie on, że ks. Sadowski urządzając bez rzeczywistego powodu uroczysty procesjonalny pochód z cerkwi w Nowých Zalożcach przez rynek i groblą do cerkwi w Starých Zalożcach, gdzie pupil jego, ks. Antoni Gutkowski jest proboszczem, ubrał dwóch parobków Jana Klimczuka bednarza i Jana Dziubińskiego szewca w ornaty, po Augustyanach w cerkwi inwentarzem pozostałe, chociaż rozsądni parafianie, zgorzeleni tym pomysłem, robili mu uwagi. Wzmiankowani chłopci wdziający z rozkazu ks. Sadowskiego na swe ubranie ornaty, asystując mu po obu stronach w tym pochodzie, swoją komiczną gestykulacją i gburowaniem znaleźnieniem się wywołali publiczne zgorzelenie i zbiegowisko. W pierwszej chwili bowiem lud wierny myślał, że asysta składa się z księży zaproszonych i cisnął się do ucałowania ich ręki, a dwaj przebrani, strojąc głupie miny, dawali się całować po rękach. Dopiero gdy się przekonano o maskaradzie, nastąpiło oburzenie. Skandal ten, kompromitujący i znieważający obrzęd religijny, jest już skutkiem wezwania król. prokuratorji przedmiotem dochodzenia karnego w sądzie zaołockim.

Nie rzadko się też zdarza, że ksiądz grecko-katolicki urzędują bez powodu w cerkwi rozmaite nabożeństwa, ażeby tylko lud ruski odwieść od odwiedzenia kościoła łacińskiego. Z Jablonny pod Kolomyją dowiadujemy się, że tamże na odpust św. Anny nie przybył ani jeden katolicki ksiądz ruski z pomocą duchową. Jeden nawet z proboszczów ruskich umyślnie w ten dzień odprawił u siebie akafisty, aby tylko nie puścić swych parafian do Jablonny.

W sprawie trójramiennych krzyżów, popieraných nawet przez ks. Metropolitę a podobno nawet przez ks. Biskupa Stupnickiego, który przecież sam zakazał surowo nowe stawiać — a na katedrze przemyskiej sam krzyż taki postawił, zwracam waszę uwagę na jeden szczegół, który mi wpada na myśl. Na górném ramieniu takiego krzyża, mającóm przedstawić tabliczkę

chu, te, wylatując w powietrze, porwą z sobą część żalogi. Gdy głód da się we znaki, cóż pocnie komendant? Będzie zniewolony poddać się bardzo prędko. Jestem zobowiązany znać Kamieniec z powodu mego stopnia i nie sądzę, aby go generał Witt lepiej znał odemnie, gdyż badałem te miejscowości bezstronnie oczyma, które widywały wiele fortec.

„Twierdzę, kochany generale, że każdy, ktoby wzbrał się wejść do Kamieńca i podjąć jego obrony, otrzymałby rozkaz, postąpiłby źle, lecz byłby też szaleniem, gdyby wchodził doń, nie wypowiedział tego, co ja powiedziałem. Tak jak dzisiaj, Kamieniec może się obronić chyba przeciwko konfederatom, Kozakom, Tatarom i innym wojskom tegoż gatunku, a wówczas co najwięcej 1800 do 2000 ludzi mogłoby znaleźć w nim schronienie. Większa liczba nabrałaby komendanta kłopotu — nie ma ich nawet gdzie pomieścić, a ci, co tam mieszkają, mają gorsze kwatery, niż u mnie psy: ani łóżka, ani okrycia, ani nawet słomy, tak że aż liść bierze. I taka żałoga aż nabył dostateczną dla stawienia czoła niespodziewanemu napadowi. Jeśli to przeciwko Turkom, nie zdolni oni wziąć tego miejsca od razu, choć byłoby tam tylko tysiąc ludzi. Przypuszczam też, że nie pozwolony im oblegać spokojnie miasta i przeszkodziłby im jak się zdaje Rosyanie. Co się tyczy ostatnich, mniemam, że można ich zaliczyć do wojsk dobrze wyćwiczonych, a więc wypada mi tylko powtórzyć to, co już powiedziałem.

Wierzę mi, mój generale, rozumny komendant nie chciałby nawet silniejszej załogi. Podaję twierdzenie moje pod sąd ludzi fachowych. Niech wypowie swe zdanie znający miejscowość generał Coccei. Uważałem za obowiązek sumienia nie tać, com myślał, bom przysięgał powiedzieć, coby poczytywał za pożyteczne dla służby króla i Rzeczypospolitej. Czynie to, generale, a potem będę słuchał rozkazu. Jest dozwoloném, a nawet nakazaném każdemu wojskowemu, zajmującemu jakie takie stanowisko, wypowiedzieć, jak mu się rzecz przedstawia. Zrobiłem to i proszę cię, generale, sko-

z napisem Piłatowym, znajdujemy zwykle napis kirylicą J. N. C. J. (zapewne nie macie liter tych, wydrukujcie więc łacińskimi literami. Zwracam atoli uwagę, że N. kirylicą wydrukowane równa się łacińskiemu H, a C jest osobna litera, przedstawiająca otwarty u góry czworobok z francuskim *cédille* u dołu). Według Pisma św. atoli, krzyż Chrystusowy nosił napis w trzech językach: hebrajskim, greckim i łacińskim; o kirylicy nie ma tam mowy. Zkąd więc można używać takiego napisu na krzyżach?

Berlin, 10 sierpnia.

(Liberalizm a rządowi proboszczowie.)

Niedawno przy obradach nad wnioskiem Windthorsta żaden z przywódców liberalów nie chciał się przyznać, że kulturkampf z jego powstał winy. Dziś przewyciężono już wstyd ówczesny i kulturkampf postawiono jako punkt środkowy agitacji wyborczej i jako kamień probierczy sposobu myślenia liberalów. Czy się od stycznia co zmieniło? Układy z Rzymem nie posunęły się ani o krok, prasy rządowej nie powstrzymano w wycieczkach przeciw Rzymowi. Liberali jednakże nie chcą się przyznać, że im to dołądo odwagi do prowadzenia z nowym zapalem kulturkampfu. Używają oni różnych sztuczek, aby dowieść, że Rzym i Biskupi są nieprzejednanymi. Zarzuty, jakie prasa liberalna robiła księciu Biskupowi wrocławskiemu z powodu istniejących od dawna przepisów względem mieszanych małżeństw, dziś już rozsądniejsi liberalowie uznali za niesłuszne. Przyszli oni nareszcie do tego przekonania, że Biskup musi się stosować do wewnętrznych ustaw Kościoła i że państwo po zaprowadzeniu ślubów cywilnych nie ma żadnego powodu mieszać się do tego. A zresztą księciół protestancki może pod tym względem wydać przepisy wedle swego widzimisię.

Obecnie prasa kulturkemperska przycepiła się do listu Arcypasterza wrocławskiego, w którym tenże proboszczów państwowych nazywa uzurpatorami i przypominając im cenzurę kościelną, wzywa ich do opuszczenia posiadanych nieprawnie probostw. Przez to w mniemaniu liberalów miał ksiądz Biskup wykreślić przeciw ustawom państwowym, a prasa liberalna uważa obronę rządowych proboszczów za „honorowy obowiązek“ tegoż państwa. Tymczasem ucziwie protestanci, z którymi miałem sposobność mówić o proboszczach rządowych, oburzają się na to, że dzienniki liberalne tak gorliwie ich bronią, że można by to jeszcze sobie wytłumaczyć w czasach gorącego kulturkampfu, lecz dziś sprawa ta zupełnie nie ma czasu.

Instytucja proboszczów państwowych była błędem pod względem religijnym, moralnym i prawnym i chybiła celu zupełnie, smutne wywołując następstwa. Pod względem religijnym wykraczała przeciw dogmatowi katolickiemu, który nie uznaje proboszcza, jeżeli ten nie został postany przez Kościół. Zamiar rządu, aby osieroconym parafiom przez instalowanie proboszcza rządowego ułatwić dusz pasterstwo, nie udał się wcale, gdyż nie chęć opozycji, lecz wewnętrzne przekonanie ludu o nieprawym wykonywaniu czynności tych panów wstrzymało parafie, że nie chciały ich uznać wcale. Pod względem moralnym nie nie zyskano a bardzo wiele stracono. Proboszcze rządowi opuścili swe miejsca, na których posłuszeństwo dla władzy duchownej kazało im pozostać. Uzyskali wprawdzie to, czego pragnęli, dostali lepsze probostwa, wysokie pensje, lecz moralnie na podniesienie dobrych obyczajów parafii żadnego nie mieli wpływu. Atoli są to zanadto znane dzieje, aby się szeroko o nich rozpisywać.

Pod względem prawnym proboszcze rządowi nie byli zobowiązani żadną ustawą do objęcia danych im przez rząd miejsc, tak samo też nie ich nie zobowiązuje, aby musieli na nich pozostać, a zatem ksiądz Biskup nie wykracza w niczem przeciw ustawom państwa, wzywając proboszczów rządowych do opuszczenia nieprawnie zajmowanych parafii. Żądanie, aby za to pozwać księcia Biskupa przed sąd, jest po prostu śmieszne.

NIE MCY.

* Berlin, 10 sierpnia. „Ja Bauer, das ist was anderes“, ulotne to słowo znakomicie zastosować można do praktyki, jaką nasi liberalni Niemcy się rządzą. Wolność, swoboda sumień, uczciwość i honor, — suum cuique — to wszystkie pięknie brzmiące słowa, któremi się panowie owi posługują. Mówka żadna wygłoszona na wiecu lub biesiadzie liberalnej bez kilku przynajmniej owych frazesów się nie obędzie. Niestety, zo-

rzystaj z rady mojej w sposób, jaki uznasz za właściwy. Nie kieruje mną żaden osobisty interes. Owszem, im więcej będzie ludzi, tćm więcej liczyć ich będę pod moją komendą, ale gdyby się tak na nieszczęście stało, iżby całe to wojsko padło ofiarą, któżby pozostał? Gdybym dziś otrzymał rozkaz, zamknąłbym się chętnie w Kamieńcu, złożywszy jednak wrzód deklaracji; wówczas poddałbym się bez szemrania losowi i dowiodłbym przynajmniej, że pod gruzami Kamieńca spoczywają kości dzielnych ludzi, którzy nie wahali się, choć bezzwycięznie, poświęcić dla ojczyzny życie.

Ostatnie słowa, pełne patriotycznego zapału, zdają się świadczyć, że Brühl, acz Niemiec pochodzeniem, przywiązał się całym sercem do swęj drugiej ojczyzny, a o pierwszej zapomniał. Mniemaniu temu jednakże zadaje kłam fakt, że w dziesięć lat później, bezpośrednio przed sejmem czteroletnim zerwał Frykeryk z całą swą polską przeszłością, zrzekł się wszystkich urzędów i godności i powrócił do Saksonii, gdzie dzielił czas między swoją żużycą posiadłością a stolicą, oddając się literaturze i życiu towarzyskiemu.

Mówią, że go zniechęcił do Polski zgon drugiej, ukochanej małżonki, również z domu Potockiej, którą na nagrobku kamedulskiego kościółka na Bielanych zwie „najlepszą i najnotliwszą żoną i matką“ siebie samego mianując „najniebezpieczliwszym z mężów.“ Ale twierdzenie to nie bardzo wydaje się zgodnym z prawdą, skoro „najniebezpieczliwszy“ wdowiec nie wahał się raz jeszcze wejść w związki małżeńskie, a widać, że i uczucie polskie nie bardzo silnie w nim biło, skoro swego pióra nie poświęcił nigdy polskiemu piśmiennictwu. Jego komedye zażywały w swoim czasie wielką popularność i grywano je na prowincjonalnych i stołecznych scenach, a warszawski teatr wystawił pięcioaktowe *Podrzutka* i krótszy *Figiel za figiel*, tłumaczony przez Wojciecha Bogusławskiego. Umarł Fryderyk 27 stycznia 1793 r. w drodze z Drezna do Berlina. K.

stają te piękne słowa czczeniem frazesem. Prawdą, że liberalizm dla siebie żąda wolności; oburza się, kiedy dzienniki przeciwnie choć jak najsluszniej w świecie go zaczepiają — przeciwnikom jednak swoim, ani wolności, ani prawa do wymierzenia im sprawiedliwości przyznać nie chcą. Wystąpienie ks. Biskupa wrocławskiego przeciw „proboszczom rządowym“ dostarczyło dziennikom liberalnym pożądanęj zawsze sposobność i do wylania na katolicyzm całego zasobu nienawiści, na jaki się serce liberalne zdobyć może. Ze się przystętem nie obędzie bez obelg i kłamst, jasną jest rzeczą, po tysiąc razy doświadczoną. Falszywem poczuciem sprawiedliwości uwiedzeni żądają, żeby rząd „proboszczów państwowych“ wziął w opiekę swoją i zapewnił im przyszłość bezpieczną — jak to obiecał — żądają więc wymiaru sprawiedliwości dla swoich ulubieńców; — ale zapominają o tćm, że onym tysiącom katolików pokrzywdzonych należy się także opieka rządu, która tu polega na zaspokojeniu potrzeb ich duchowych. O sprawiedliwości w tym kierunku liberalni ani słuchać chcą. Piękna dewiza: „suum cuique“ idzie w zapomnienie, ilekroć o to chodzi, żeby katolików zaspokoić. Wielkim także jest liberalizm niemiecki w ignorancji; — owęj ignorancji najgorszego gatunku, bo pochodzącej z złej woli, uporu. Od dziesięciu przeszło lat pisze najdziwniejsze rzeczy o nieomyślności papieżkiej, o Jezuitach, o instytucjach kościelnych. Dzienniki katolickie z niesłychaną cierpliwością i wytrwałością zbijały przewrotne wywody liberalne punkt po punkcie z ścisłą logiką, odwołując się i przytaczając naukę kościelną. Daremnie. Liberalizm, jak się uprze, to ani z miejsca ruszysz. Zdawałoby się mogło, że nie zdolen przyjąć żadnego pouczenia.

Otóż w wystąpieniu ks. Herzoga nie widzi nic innego, jeno skutek zgubny dogmatu o nieomyślności papieżkiej. Papież nieomyślny, zdaniam liberalów, nie znieśie obok siebie Biskupa o własnej woli. Jeden z dzienników liberalnych tak rozumuje. Ks. Herzog bardzo rozumny i dobrym był człowiekiem, dopóki był proboszczem w Berlinie, — lecz skoro wstąpił na stolicę biskupią, stał się narzędziem w ręku Rzymu. „Samodzielność została odjęta Biskupom; dogmat o nieomyślności przyłożył ostatnią pięczęć na swobodę sumień i dokonał zwycięstwa zasad jezuickich. Wystąpienie Biskupa wrocławskiego także nacechowane jest zamięnieniem jezuityzmu, który teraz podstawą jest taktyki rzymskiej, która położyła sobie za zadanie podkopać i zniszczyć istniejące słuszki społeczne, złać władzę świecką, a rozum ludzki nogami zdeptać.“ Śmieszna tą i dziką gadaniną popisuje się *Nat. Ztg.*, główny organ Laskera et ceteros, że dziennik żydowski podobne nonsensa w świat puszcza, nikogo nie zdziwi, — ale cóż powiedzieć, kiedy organ urzędowy, jak *Berl. Nachr.* w zupełnie podobny sposób energicznie wystąpienie ks. Herzoga tłumaczy, kiedy pisze: że ks. Biskup pisząc ów list do „proboszczów państwowych“, poszedł za wyraźną wolą Rzymu, lub też co najmniej za radą Jezuitów. Gdzie tu rozum? gdzie logika?

— Stowarzyszenia rolnicze. Konserwatyści niemieccy wespół z katolikami usiłują wszelkimi sposobami podnieść dobrobyt i oświatę pomiędzy rolnikami i gospodarzami wiejskimi i w tym celu zakładają gdzie tylko się da stowarzyszenia rolnicze. Liberalizm upatruje w tej pracy, nie bez słuszności, niebezpieczeństwo dla własnych zasad i idei. Rzeczywiście — gospodarz oświecony, rozumny, niełatwo pozwoli się schwytać na lep liberalnej doktryny. Żeby więc uratować dla siebie co można, nawołują dzienniki liberalne swych głowaczy, żeby co tchu zająli się także zakładaniem podobnych stowarzyszeń na modłę liberalną. „Potrzeba chłopom pokazać i pouczyć, gdzie rzetelna dla nich korzyść i zbawienie.“ Tak pisze *Nat. Lib. Corr.* Piękną to frazes i jeden z najulubieńszych, któremi liberalni łowią swe rybki. Chęć wskazać „rzetelne korzyści“ — a jednak wyraźnie i jasno ich nie określają, prawdopodobnie z tćj prostiej przyczyny, że gdyby chłop niemiecki dobrze im się przypatrzył, to za nie w świecie by ich nie chciał przyjąć. Zresztą chłopki bardzo dobrze wiedzą, gdzie im trzeba szukać swęj korzyści i kto prawdziwym przyjacielem. Z owocami liberalnymi zaś już się gruntownie zapoznali. Liberalny lichwiarz i szachraj dali im się we znaki; a ustawy liberalne z ostatniego lat dziesiątka też nie przysporzyły im chwil szczęśliwych. Dla tego trafnie bardzo powiedział *Reichsbote*, pisząc o planach liberalnych w tym kierunku, że liberalizm wychodzi „auf den Bauernfang.“

— Donosiliśmy już, że ks. Biskup Herzog wyraził życzenie, żeby duchowni śląscy, którzy dotychczas poslowali, na przyszłość nie przyjmowali mandatu ze względu na brak duchowieństwa diecezjalnego. Śląsk wysłał dotąd 22 posłów do Izby sejmowej, z tych 6 było księżmi. Wystąpią więc skutkiem wyrażonego przez ks. Biskupa życzenia z grona poselskiego. Ks. dziekan Porsch (Opole), ks. dziekan Helmierz i ks. proboszcz Edler (W. Strzelce), ks. proboszcz Muenzer (Kozle) ks. kanonik dr. Franz (Frankstyn) i ks. proboszcz Conrad (Kłodzk). Prócz wspomnianych nie przyjmują już mandatu. Hr. Hoverden (Gliwice), baron Huenei-Theising (Nisa).

— Ambasador pruski przy Watykanie, p. Schloezer, przepędzi drugą połowę swych ferij w Berlinie i w Lubee, gdzie rodzina jego mieszka.

— Car rosyjski zjedzie przy końcu sierpnia lub w początku września do Berlina.

— Agitacja wyborcza. W Hesi odbyło się dnia 6 bm. zebranie konserwatystów z powiatów Kassel i Witzhausen. Kandydatem na posła wybrano radcę rejencyjnego Althaus z Kassel. — Wiece stronnictwa centrum zwołano na 15 b. m. do Kolonii. Zebranie narodowo-liberalnych odbyło się dnia 9 sierpnia w Elberfeld. Przyjęto kompromis podany przez postępców.

— Cesarz niemiecki wrócił wczoraj do Babelsbergu.

ROSYA.

* Zięc Adolfa Dobrzańskiego, Budziłowicz, profesor uniwersytetu warszawskiego, zamieszka w *Nowoje Wremia* list pełen zjadliwości przeciw rządowi austriackiemu a zarazem niedorzeczności, ubliżających profesorskiej powadze. P. Budziłowicz występuje przeciw lwowskiemu sądowi, że osmielił się ściagać listem gończym jego usięwoną ruską osobę i oskarżyć go o udział w zbrodni stanu. „Czy ja — pisze on — poddany rosyjski, mogę być zbrodniarzem stanu względem państwa, do którego nigdy nie należałem, i monarchy, któremu nie przysięgałem na wierność? Czy też według sądu lwowskiego dość jest mieszkając w Warszawie, aby uważać się za poddanego „króla“, siedzącego de facto lub in spe na tronie krakowskiego Wawelu? Lecz w takim razie mógłbym z większym pra-

wem nazwać zbrodniarzem stanu tych Polaków galicyjskich, którzy się nie uważają za wiernopoddanych monarchy, noszącego tytuł króla polskiego! Lub też może sąd lwowski kieruje się poglądami rządu narodowego, który poczytuje każdego Rosyanina, mieszkającego na ruinach Rzeczypospolitej za zbrodniarza stanu?“ — Z takich i tym podobnych bredni, bezładu i związku składa się cały list, wzywający na końcu dyplomacją rosyjską do rozpoczęcia krucjaty w obronie nietykalnej osoby p. Budziłowicza. I to wszystko pisze profesor uniwersytecki. Zaiste biedna to młodzież, mająca takich przewodników!

WŁOCHY.

* Próba stylu. Pierwszy numer wydanęj w Livorno *Antiklerikalnej propagandy na cześć Garibaldi* (tygodnik ilustrowany) zapowiada wydawnictwo pamfletów niejakiego Aousinusa Fieramosco, i to pod następującymi tytułami:

„Święte głupstwa, czyli „Biblia — a rozum“ — usilnie polecane przez jen. G.“

„Święta kanalia — czyli zbrodnia i występki Papieży.“

„Papież — kobieta.“ „Syn księdza.“ „Chrystus a Garibaldi.“

Wydawca Pietro Turi rokuje sobie wielkie nadzieje i korzyści z tego, gdy rozum zajmie miejsce „obskurantyzmu“, a nauka wyruguje „teologiczne bajeczki. Oto próbka stylu tćj publikacji.

„Książd był i będzie zawsze największym wrogiem naszej niepodległości i ludzkości. Tak myślał największy generał ludu, wielki pustelnik z Kaprery, który tak się w tćj mierze wyraził: „Pierwsze indywidual, które miało te bezelzną odwagę mówienia o księgach objawionych, było rozbójnikiem publicznym, który trafił na głupca. Na cele numeru umieszczono brzydki pamflet „Chrystus w Chinach.“

Synowie Garibaldi. *Daily News* podała wiadomość, że Ricciotti Garibaldi werbuje ochotników do Egiptu. Rzymski *Popolo Romano* pisze: „Nie wiemy ile w tćm prawdy, ale chcemy powiedzieć z pewnością, że zamiar taki, gdyby istniał, udać się nie może. Rząd nie mógłby ścierpieć takiej agitacji. Po Ricciottim G. w najokropniejszy sposób zadłużony nam możnaby się spodziewać wszystkiego. Synowie Garibaldi nie mają w kraju żadnego miru, są ciężarem dla rządu a własna partya ich się wypiera. Rzymscy radykalowie nie chcą dynastji królewskiej, ale też nie ścierpią garibaldiowskiej. Bezpośrednim skutkiem tego jest utworzenie kilku skandalicznych pism, w których rodzina Garibaldi się kłóci i pierze brudną bieliznę. Być może, że Ricciotti myśli o wyprawie do Egiptu, celem odświeżenia blasku dynastji, ale co Jowiszowi się udawało, tego sobie „wól“ pozwolić nie może — a fiasco jest niechybne.“

Guarda e passa.

ZIEMIE SŁOWIAŃSKIE.

* Ks. Biskup Josip Juraj Strossmayer przybył dnia 7 b. m. do Zagrzebia, gdzie go na dworcu przyjmował prezes południowo-słowiański akademii ks. kanonik Racki.

— Biskup Glawina intronizowany był w niedzielę na stolicę biskupią w Tryeście, w katedrze witali Biskupa, przybywającego na cele kapituły i duchowieństwa, namiestnik i burmistrz i wszystkie władze miasta. Pogłoski o demonstracjach antykatolickich, na szczęście się nie sprawdziły.

— Kapiela kroackie. W Waradzyn-Toeplio czyli w Waradyńskich Cieplicach było do końca lipca 2800 osób. W kąpielach Topusko było gości 2418.

— Hrabina Pejacewicz krewna bana kroackiego umarła we Valpo. W pogrzebie wzięli udział ban z rodziną, rodziny Maylath, Pallavicini, Mihalowiec itd.

— Z obozu Husytów. *Politik* donosi, że tworzy się komitet celem przygotowania drugiej wielkiej pielgrzymki do Konstancyi, gdzie berliński związek czeski zamierza w imieniu wszystkich czeskich komitetów zagranicznych umieścić tablicę pamiątkową na cześć magistra Hieronima z Pragi. Nastąpi to 6 lipca r. p. 1888 w rocznicę narodzenia i śmierci Jana Husa.

TELEGRAMY.

London, 10 sierpnia. Wieczorne dzienniki ogłaszają depeszę z Larnaca, która donosi, że w skutek morderstwa, wykonanego na jakimś muzułmaninie w Beirut, urosła pogłoska, jakoby morderstwo to popełnić miał chrześcianin. Z powodu tego przyszło podczas pogrzebu owego muzułmanina do wrogich dla chrześcian demonstracji; odzywały się głosy: „śmierć chrześcianom!“ Policja stanęła po stronie ludu; pomiędzy chrześcianami panuje wielki popłoch, wielu z nich zostało aresztowanych; inni puciekali w góry. Chwilowo miasto jest spokojne, ale istnieje obawa powtórzenia się rozruchów.

Port Said, 10 sierpnia. Okręt wojenny „Thetis“ odplynął wczoraj rano do Beyrutu. — Kontyngens indyjski, liczący kilka tysięcy wojska, wylądował w Suezie.

Carogród, 11 sierpnia. W ogłoszonej proklamacyi gani sułtan postępowanie Arabiego, mianowicie to, że w miejsce powagi khedywa chce zaprowadzić swoją powagę i mówi: Czyny Arabiego są występne i surowo zostaną ukarane, jako wykraczające przeciw świętemu prawu Sheri.

Aleksandrya, 10 sierpnia. Rząd angielski zaważwał ze względu na grożący brak wody obcych konsulów, ażeby starali się odwieść uciekającą ludność europejską od zamiaru przybycia do Aleksandryi.

Zadar, 9 sierpnia. Rząd czarnogórski wydał do wychodźców hercegowińskich odezwę, w której nakazuje im powrót do kraju i powiadamia, że dłużej nie będzie ponosił kosztów ich utrzymania.

KRONIKA

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek dnia 11 sierpnia.

* Doniesienia urzędowe. Król nadał wrytembergskiemu profesorowi, dr. floz. Kuglerowi przy uniwersytecie w Tubindze królewski order korony trzeciej klasy.

* Na wsparcie kobiety znajdującej się w smutném położeniu. Z przeniesienia 32 marek. Dziś odebraliśmy z Podłozin 5 m. Razem 37 marek.

*** Sprostowanie.** We wczorajszym numerze *Kuryera Poznańskiego* ustęp drukowany drobniejszym pismem, a znajdujący się w końcu rubryki Niemiec (strona 2 i 3), należy przenieść pod rubrykę Rosji (strona 3 i 4) po za ustęp rozpoczynający się od słów: „Jakkolwiek dziwnym się to na pozór wyda...”. On popiera słabszych od siebie, tak że końcowe słowa owego ustępu: „albo czy też na odwrót, biedniejszy naród napada na wyższą cywilizację i koryzysta z jej” łączą się z znajdującymi się już pod rubryką Rosji słowami „zdobyczy, by poprawić warunki swego bytu.”

*** Wielki koncert i przedstawienie teatralne,** urządzone przez *Stowarzyszenie Czeladzi Katolickiej*, odbędzie się w przyszłą niedzielę, t. j. dnia 13 bm., w Urbanowie, w ogrodzie p. Wężyka. Odegrane będzie *Określone*, komedia w dwóch aktach ze śpiewkami Korzeniowskiego. Początek koncertu o 3 godzinie, przedstawienia zaś o godz. 7 i pół. Po przedstawieniu zabawa z tańcami przy oświetleniu ogrodu, na którą życzliwych gości zaprasza Stowarzyszenie.

*** Dwóch z oskarżonych o grę w zagraniczną (saską) loteryę,** skazanych zostało w zeszłym tygodniu każdy na 15 marek kary.

*** Właściciele fantów 14,606 do 29,668** wzywa deputacya administracyjna lombardu miejskiego, ażeby się najpóźniej do 20 października zgłosili po resztę pozostałą po sprzedaży z zapadłych tych fantów.

*** Z powodu brukowania starej drogi bukowskiej** od ogrodu zoologicznego do nowych koszar piechoty zamknięta została ta przestrzeń dla jeźdźców i wozów.

*** We wtorek nadeszła woda do Poznania** znaczną ilością prochu, którą w dniu następnym wyładowano i przewieziono do magazynów fortu Winiary. W drodze znajduje się jeszcze inna łódź ze znacznym transportem prochu.

*** Pomiędzy Wildą a Dębem** znaleziono dziś z rana dwa trupy: młodzieńca z rzemieślniczego stanu i młodej dziewczyny. Niezawodnie doznawszy zawodu w miłości młodzieniec strzelił najprzód z rewolweru do swjej ulubionej, a położywszy ją trupem sam do siebie strzelił. W rękę jego znalazł się rewolwer. Nieszczęśliwi nie pochodzili z Poznania — on był podobno z Królewca, ona ze Zgorzelicy.

*** Dzisiejszy Staatsanzeiger** ogłasza nagrody, udzielone uczniom akademii sztuk pięknych; w spisie nagrodzonych znajduje się nazwisko p. Władysława Marcinkowskiego, który otrzymał drugą nagrodę za pracę rzeźbiarską.

*** W Lewicach** otworzona zostanie z dniem 14go b. m. stacya telegraficzna, połączona z tamtejszym urzędem pocztowym.

*** W Rosku** pod Wielemiem uderzył w sobotę piorun w obórę gospodarza Lenza, wskutek czego obora zgorzała, a wraz z nią spaliły się 4 krowy. Resztą bydła zdołano uratować.

*** Termin wyborów do parlamentu** w powiecie bydgoskim wyznaczony został, jak wiadomo, na dzień 25 b. m. Podpada w ogłoszeniu urzędowym wiadomość, że nazwisko komisarza wyborczego zostanie później ogłoszone. Czyby p. Oertzen, który to p. Koczorowskiemu nie chciał przyznać oddanych na niego głosów, i żądał właściwym jest powodem tych ponownych wyborów, popadł w niełaskę?

*** Specjalni komisarze do dozoru Polaków,** zwykle innymi właściwymi nazwanymi oznaczani, nie wiele zaszczytnu przynoszą rządowi. Na Śląsku otrzymał dymisyą p. Köppen — w Toruniu p. Rex za fałszywą denuncyacyą. Obecnie dowiadujemy się, że pierwszy z nich, przebywający w Królestwie Polskiem, skazany został przez sąd w Bendzinie na 4 tygodnie więzienia, a to za obrazę urzędników.

*** Z Wrocławia.** Cesarz pozwolił księciu Biskupowi Herzgowi pismem z dnia 24 lipca przyjąć i nosić wielki krzyż maltański, jaki mu ofiarował wielki mistrz zakonu maltańskiego w Rzymie. *Schl. V. Z.* dowiaduje się, że wiadomość, jakoby wszyscy księża-posłowie ze Śląska mieli służyć mandaty z polecenia księcia Biskupa — jest przedwczesną. Dotąd wiadomo tylko, iż ks. kan. dr. Franz mandatu poselskiego więcej nie przyjmie.

*** W Olsztynie,** słynnym z ruin zamku pamiętnego obroną Karlińskiego, częste w czasie burzy pioruny spowodowały taki przestrah, że ludność katolicka udała się do kościoła, żydzi zaś schronili się do bóżnicy. Jeden tylko kelsonista Tomalski siedząc w szynku popijał wódkę i miał beczne kławy, gdy w trakcie tego piorun uderzył i zabił go na miejscu. W takich okolicznościach śmierć jego wywarła na wszystkich mieszkańcach nieopisane wrażenie.

*** Co kosztuje niszczenie.** Każdy wystrzał z dział obłężniczych, użytych przy bombardowaniu Aleksandrii, kosztował 200 — wyraźnie dwieście funtów szterlingów. Kto wie, czy wystrzały te, nie w formie pocisków, ale w kształcie banknotów, w takiej samej liczbie, umiejętnie przez Anglików do kieszeni Arabi paszy skierowane, nie byłyby Aleksandrii oszczędziły strasznej katastrofy.

*** Czerdziesięto-centymetrowe** dział Krupa jest największą dotychczas armatą. Lufa ma długości 10 metrów. Na dwóch ogromnych, osobno ad hoc zbudowanych żelaznych wagonach, odwieziono tego olbrzyma z Essen na pola pod Meppen, gdzie odbyto próbę strzelania. Lufa wraz z zamkiem waży 720,000 kilogramów (t. j. 14,400 centn.) Wagon kolei żelaznej zdoła wstrzymać 200 centnarów czyli 10,000 kilo. Ciężkość lufy tego działka równa się przeto ładunkowi 72 wagonów — albo mniej więcej ładunkowi dwóch potężnych pociągów towarowych. Laweta waży 45,000 kilo — a całe działko 765,000 kilo. W 24 minutach dano 5 wycelowanych strzałów. Granat używany do strzału ma 1,12 metrów długości a waży 775 kilo. Do wystrzelenia takiego granatu potrzeba ładunku 205 kilo przyrządowego prochu. Granaty te rozbijają najsilniejsze pancerniki. Piętnastu ludzi potrzeba do obsługi takiego działka.

*** Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 12 sierpnia, św. Klary p. Wschód słońca o godzinie 4 minut 37. Zachód o godzinie 7 minut 31.

Wypadki historyczne. 1486 Śmierć Jana Rzeszowskiego, Arcybiskupa lwowskiego. — 1569 Zamknięcie sejmu lubelskiego. — 1678 Zburzenie ładunku przez Turków. — 1794 Moskale zajmują Wilno.

WIADOMOSCI LITERACKIE.

*** Na dzieło „Decretales“** wpłacili: Ks. Wal. Pawlikowski, pleban w Jaworzniu za tom I, II i III.

PRZYBYLI DO POZNAŃA

dnia 10 sierpnia.
KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Sędzia Czarnecki z Kargowy, Leporowski z Jarocina, Lehmejer z Berlina, Opiełński z Krotoszyń, Beym z Jarocina, pani Łanowska z Kromolice.

Jutro o godzinie 10 sprzeda komornik Korth w Bydgoszczy w lokalu fantowym przy Nowym Rynku 6 prawie nowy aparat do piwa.

We wtorek (a więc w święto Matki Boskiej) o godzinie 3 sprzeda komornik Kahl w Wojciechowie pod Jaraczewem 2 cieleta, rozmaite sprzęty domowe i owies na pniu (7 zefeli wysiewu).

Prywatny telegram „Kuryera Poznańskiego.“
Szamotoły 11 sierpnia, godzina 2 minut 4. Na dzisiejszym walnym zebraniu przedwyborczym wybrani na kandydatów: pp. ks. kanonik Korytkowski, T. Magdziński, K. Kantak, Wł. Wierzbński, Kaźmirz Jarochowski, Joachim Jarochowski.
Delegatem wybrany B. Kościelski, zastępcą Goślinowski.
Zmiany regulaminu nie przyjęto.
Co do walnego wniosku uznano, iż jedynie Koło poselskie w tej sprawie rozstrzygać może.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 11 sierpnia 1882.
Okowita (z beczka) pr. 100 l. = 10,000% Tralles. Wypowiedziano — litrów, cena wypowiedziana 50,10 marek, sierpień 50,10, wrzesień 49,90, październik 49,80, listopad-grudzień 49,50, kwiecień-maj —, w miesiąc bez beczki 50,10.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 11 sierpnia 1882.	TOWAR		
	piękny	średni	pośled.
Pszonica 100 kilogr.	23 80	22 80	20 —
Zyto	15 70	15 30	14 80
Jęczmień	14 —	13 30	12 50
Owies	14 60	13 60	13 20
Grzech wrzący	—	—	—
Grzech na jarzę	—	—	—
Kartofle	—	—	—
Wyka	—	—	—
Łubin żółty	—	—	—
Łubin niebieski	—	—	—
Rzepak zimowy	25 20	24 70	24 50
Rzepak zimowy	25 70	25 20	25 —

Sprawozdanie giełdowe. — Poznań 11 sierpnia 4% listy zastawne poznańskie 100,80. 4% listy rentowe poz. 100,90. 5% powiatowe obligacje 105,75. 4 1/2% powiatowe obligacje —, 3 1/2% śląskie listy zastawne —, 4% górnośląskie listy rent 100,80. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rolniczy) 78,50. Pozn. akcyjne stowarzyszenie sprytowe 72,—. Poznański bank prowincjonalny 122,—. 4% pożyczka państwowa 101,80. 4 1/2% pruska pożyczka ukonsolid. 104,50. 3 1/2% oblig. dług państw. 98,70. Marchijsko-pozn. 37,50. Marchijsko-pozn. p. z. 5% akc. zakł. 120,50. Starogardzko-pozn. k. z. 103,50. Austr. noty bankowe 170,80. Polskie listy liw. 55,40. Rosyjskie noty bankowe 204,50 marek.

Bydgoszcz 10 sierpnia.
(Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 kilogr.
Pszonica niezr., jasno-ciemna 205—215 pl., ciemniejsza i szkl sta 220—230 poślednia —, płac.
Zyto stałe, w miejscu krajowe pięć 144—146 pl., poślednie 140—143 m.
Jęczmień bez int., piękny do browarów —, — płac.
Wielki i drobny —, — płac.
Owies bez interesu
Grzech wrzący —, na paszę —
Okowita za 100 litr. a 100% 50,50 51 plac

Wrocław 10 sierpnia 1882.
Zyto (za 2000 funt.) niżej, wypowiedz — cent. Cena wypowiedziana —, — płacono, sierpień 158,— żąd., — pl., sierpień-wrzesień 155,— żądano, na wrzesień-październik 151,50 pl., październik-listopad 151,— żd., — pl., listopad-grudzień 150,— żąd., kwiecień-maj 1883 150 pl., —, — żąd.
Pszonica, Wyp. — cent., na sierpień 230 żąd.
Owies, Wypowiedziano —, — cent., na sierpień 140,— żąd., sierpień-wrzesień —, — żąd., wrzesień-październik 140,— żąd., październik-listopad 138,— żąd.

Rzecz. Wypow. —, — utr., sierpień —, — żąd., wrzesień-październik 268 żąd., 265 pl.
Olej rzepiowy niezr., wypow. —, — cent. w miejscu 60,— żąd., — pl., sierpień 57,50 żąd., — pl., sierpień-wrzesień 56,50 żąd., wrzesień-październik 56,50 żąd., — pl., październik-listopad 56,50 żąd.
Okowita słabiej, wypowiedziano —, — litr., w miejscu —, sierpień 50,60—20 płacono, sierpień-wrzesień 50,60—20 płacono, wrzesień-październik 50,30 płacono, październik-listopad 50,40—20 płac., listopad-grudzień 51—50,20 płac., kwiecień-maj 1883 51,80—51,50 plc.

Ceny wypowiedziane na 11 sierpnia: żyto 158,— mrk., pszenica 230,— mk., owies 140,— mrk., rzep —, — mrk., olej rzepiowy 57,50, okowita 50,60 mrk.

Ceny targowe z dnia 10 sierpnia 1882.

Postanowienia miejskiej deputacyi targowej	Za 100 kilogramów					
	ciężki naj-wyż.	ciężki naj-niż.	średni naj-wyż.	średni naj-niż.	lekki towar naj-wyż.	lekki towar naj-niż.
Pszonica biała	23 40 23	20 22	20 22	20 22	40 21	60 20 40
Zyto	15 70	15 30	15 30	15 30	14 80	14 20 80
Jęczmień	14 80	14 50	13 70	13 70	12 80	12 30
Owies	15 50	15 20	14 50	14 50	14 20	13 60 13 30
Grzech	18 —	17 50	17 —	17 —	16 —	15 80 15 —

Postanowienia komisji handlowej.

Rzecz	T O W A R			
	piękny	średni	pośled.	—
Rzecz zimowy 100 kilogr.	26 —	24 75	23 —	—
Rzepak zimowy	25 —	24 75	23 —	—
Rzepak latowy	—	—	—	—
Siemię iniane śląsk	—	—	—	—
Siemię konopiane	—	—	—	—
Lnica	—	—	—	—
Łubin półw., za 100 kilogr. żółty	13,00	14,00	15,80	—
m., usb. 12,80—13,80	14,80	—	—	—
Makuchy siem. spok. za 56 kil. 8,80 9,00 n., obec. 7,80 8,60 mrk.	—	—	—	—
Makuchy rzepakowe bardzo stałe za 50 kil. 7,20 do 7,50 m. obec. 6,50—7,00 m.	—	—	—	—

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 11 sierpnia 1882 Kuraś końcowe 10 sierpnia.

Pozycja wyżej		Kapitały.	
sierpień	218,—	Galic. akc. k.	138,75
wrzesień-paźdz.	205,—	Pr. consol. 4%	101,75
Zyto stałe	158,—	Pozn. listy z	100,90
wrzesień-paźdz.	151,25	Pozn. listy rent	100,90
kwiecień-maj	145,75	Austr. banknoty	170,90
Olej rzep. stałe	58,40	Austr. renta złota	81,10
wrzesień-paźdz.	57,80	Austr. osy 1860	122,—
Okowita stałe	51,40	Włochy	88,40
w miejscu	51,70	Rumunji	103,50
sierpień	51,70	Ros. banknoty	204,25
sierpień-wrzesień	51,70	Ros.-ang. pożyczki	83,60
wrzesień-paźdz.	51,70	Pol. 5% list. zast.	63,25
list.-grudzień	51,50	Pol. 1% list. zast.	55,25
kwiecień-maj	52,60	Kredyty	545,50
Owies	139,—	Kolej państwowa	594,—
sierpień	139,—	Lombardy	253,—
Wypow.-żyta wap.	—,000	Usposob. stałe	—
Wypow.-okow. kw.	—,000		
Szezeń, dnia 11 sierpnia 1882 (Kursa kofic.)			
Pszonica spok.	218,50	Olej rzep. stałe	57,50
sierpień	202,50	wrzes.-paźd.	58,50
wrzesień-paźdz.	200,50	kwiecień-maj	58,50
paźdz.-list.	200,50	Okowita stałe	53,30
Zyto spok.	154,50	w miejscu	50,20
sierpień	149,—	sierpień-wrzes.	50,20
wrzes.-paźd.	146,—	wrzes.-paźdz.	50,20
paźdz.-list.	146,—	list.-grudzień.	50,20
Rzepak	264 50	Petrolium	—
wrzes.-paźdz.	—	wrzes.-paźd.	—

✠

Dnia 10 sierpnia o godzinie 3 po południu po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, opatrzona śś. Sakramentami, zasnęła w Bogu nasza najdroższa matka ś. p.

Tekla z Moderskich

WEWIEROWSKA,

o czem donoszą krewnym i znajomym ciężko strapienie

Dzieci.

Gniezno, dnia 10 sierpnia 1882.

W drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu wyszła i jest do nabycia

KRÓTKA HISTORIA
obrazu
Matki Boskiej Częstochowskiej
stynącej cudami
na Jasnej Górze
z dodaniem
godzinek, modlitw i pieśni jakie wier-
ni od wieków na tem miejscu zanoszą.

Na pamiątkę
PIĘCSETNEJ ROCZNICY
przez
KS. St. Ul. S. T. i O. P. D.
Wydanie ozdobione 5 drzeworytami.
Cena 30 fen.

Księgarnia Katolicka
Poznań, ul. Wodna 25.
odebrała na skład główny i poleca:

MEDAL

bity na pamiątkę pięćdziesiątego latni-
stnienia obrazu na Jasnej Górze
**Matki Boskiej Częstochow-
skiej.** Cena medalu niklowego 80
fen. wielkiego brązowego 1 20 fen.

Zamówienia na

**Oryg. pszenicę San-
domierską,
Oryg. pszenicę Ko-
stromską,**
jako i na wszelkie gatunki zboża
do siewu przyjmuje (1444)

Bank kredytowy
Donimirski, Kalkstein,
Łyskowski i Sp. w To-
runiu.

Wina czerwone
(Bordeaux)
od 1,25 do 5 mrk. za butelkę.

Wina mozelskie
po 1 1,50 2 marki poleca cu-
kiernia (1442)

Ant. Pfitznera
Poznań, Stary Rynek.

Następny

Kurs dwunastotygodniowy
dla kandydatów organistowskich
rozpocznie się
25 września r. b.

Zgłoszenia przyjmuję **wcześniej**; bliższych obja-
śnień udzielam listownie.
Poznań, ulica Gołębia 1, (1462)

Bolesław Dembiński,
Dyrektor muzyki przy Farze.

Kapiele morskie i żółowe w Kołobrzegu.
Bardzo ożywiony pierwszy sezon (przeszło 1000 gości więcej jak
zeszł go roku) skończył się z początkiem sierpnia, drugi potrwa do końca
września. Pomieszkania wszelkich rodzaj i wielkość po cenach
taniach stoją do dyspozycji gości. Kuracya jesienna jest bardzo korzy-
stna i skuteczna. Przewodnie położenie tych kapieli daje sposobność do
rozrywek wszelkiego rodzaju: Korso na morzu, wycieczki parowcami, ré-
nion koncerty, znakomity teatr. Prospektów o kapieliach tych jako też
wszelkich wiadomości udzieli bezpłatnie dyrekcya kapieli. (1415)

**Gotowe pasy do machin nie-
zawodnej trwałości,
Blanki brunatne (żółte) i czar-
ne na szory,** (1401)
Krupony na pasy do machin
poleca po najtańszych cenach

Garbarnia we Wronkach.
Dyrekcya cesarskiej
rękodzielni tabacznój strasburskiej

powierzyła mi sprzedaż swych wyrobów; takowe polecieć mogą w rozma-
itój cenie za 100 sztuk po 19,00, 16,50, 13,50, 12,50, 11,50, 8,80, 8,50,
7,50 7,25, 6,80, 6,00, 5,80, 4,00, 3,90, 3,80, 3,50, 3,40, 4,30, 4,20, no-
wsze wyroby 12,00, 11,00, 10,00, 7,50, 5,20, 4,30, 4,25, 3,30, ctery ga-
tunki po 2,80, dwa gatunki po 2,60, 2,50, i po 2,40, tytnu do palenia
w 20tu gatunkach od 3,00, do 0,75, przy odbiorze większej ilości 5% ra-
bat; za czysty tytnu gwarantuje. (87)

Z szacunkiem
A. Żołnierkiewicz,
Zbąszyń (Bentschen).

Piękne
ananasy, brzoskwinie i melony
poleca (1463)
S. Sobeski w Bazarze.

Szanownym podróżnym
miasta Poznania
i okolicy oraz rodzicom, których syn-
owie uczęszczają do gimnazjum
w Głupeczycach na Śląsku, polecam
po cenach przystępnych, do łaska-
wego uwzględnienia, mój hotel, u-
rządzony bardzo elegancko, z kom-
fortem i stosownie do wszelkich wy-
magań nowszych czasów. **Ernest**
Weichert z Poznania, właściciel
hotelu pod Białym Rumakiem (Weisse
Ross) w Głupeczycach (Leobschütz
O./Schl.) (1465)

UCZNIA
pozamiejscowego przyjeżdżających
niem. cukiernia (1476)
F. RUDZKIEGO
Podgórna ul. nr. 14.
Egzaminowaney
bony freblowskiej
o ile możności Polki, którzyby także
pani domu pomocną być mogła, po-
szukuje się do 4 dzieci, 2 panienek
o 8 i 6 1/2 roku i 2 chłopczyków o 5
i 3 1/2 od 1 września rb. Zgłoszenia
wraz z fotografią i podaniem pen-
sy przyjmujcie **Ernest Weichert**,
właściciel hotelu pod Białym Ruma-
kiem (Weisse Ross) w Głupeczycach
(Leobschütz O. Schl.) (1464)

Służący
23 lat mający, który pełnił
obowiązki w większych domach
polskich, obecnie w miejscu,
szuka innej posady od 1go paź-
dziernika r. b. Łaskawe oferty
M. S. poste restante Modli-
szewko. (1446)

Niezawodny Rezultat !!

**Kto chce dobra swe sprzedać,
lub kto chce dobra kupić,
ten niech się tylko zaufaniem zgłosi do**
Ajenta dóbr LICHTA w Poznaniu
Szybka, sumienna i dyskretna usługa
dla sprzedających i kupujących.

Aukcyja
Tryków
w Watławie pod Lisewem w powiecie chebnińskim, Prusy
zachodnie, odbędzie się (1452)
w czwartek dnia 5 września 1882 r.
o godz. 1 w południe.
sprzedaż 1 1/2 rocznych
tryków czesankowych Rambouilletów
Wykazy przesyła się na żądanie.
Za wczesnym zgłoszeniem nadesłane zostaną podwoły na
stacye kolei w Terespolu i Wąbrzeźnie.
A. v. Boltenstern.